

Zespół Izrael w Cieszynie - wywiad z Robertem Brylewskim

Data publikacji: 5.08.2009 11:10

Wywiad a Robertem „Brylem” Brylewskim przeprowadzony przed koncertem zespołu „Izrael”, w ramach Wakacyjnych Kadrów w Cieszynie

Robert „Bryl” Brylewski (polski muzyk rockowy; wokalista, gitarzysta, kompozytor i autor tekstów, lider i współzałożyciel zespołów punkrockowych „Kryzys” i „Brygada Kryzys” oraz grającego reggae „Izraela”, w latach 1985 - 1993 gitarzysta zespołu „Armia”)

Bea: Beata Tokarzewska

Bryl: Robert Brylewski

Bea: Graliście już wcześniej w Cieszynie?

Bryl: Tak, graliśmy, to było ze 30 lat temu i przybyło wtedy na koncert tylko 18 osób. To był środek zimy.

Bea: Tylko 18? graliście na polu?

Bryl: Nie, graliśmy w Domu Kultury. W ogóle nie było sprzętu; jeden wzmacniacz tylko stał, ale tak jak mówię, to było w prehistorii. To były pierwsze lata stanu wojennego.

Bea: A z jakiej okazji był ten koncert?

Bryl: W ogóle z okazji trasy. To załatwiał taki szaleniec, który grał w zespole „Osjan”, nazywał się Milo Kurtis, m.in. zakładał Mannam. No i Milo był takim naszym menagerem. Jeździliśmy po Polsce starą Nysą, na normalnych krzesłach, takich jak siedzimy teraz, nie było foteli, no to pata oczywiście. No i wiesz, przy 20 stopniach, nieszczelnych drzwiach i oknach, to było bohaterskie przeżycie. I między innymi zawędrowaliśmy tutaj. Nie było wtedy żadnej reklamy, w ogóle był to dziwny czas i nikt nas tutaj nie znał, także przyszło wtedy 18 osób, które bardzo serdecznie pozdrawiam.

Bea: A jeśli chodzi o dzisiejszy koncert, to świadomie włączyliście Cieszyn w trasę koncertową czy zupełnie przypadkiem?

Bryl: Nie ma tutaj menagera, więc nie powiem Ci teraz czy świadomie, czy nie, ale kurcze, chyba nieświadomie, bo jedziemy tu z Płocka, więc wiesz, trochę daleko, nie?

Bea: Wasza muzyka skierowana jest do wszystkich ludzi, niezależnie od wieku, światopoglądu, wyznania, ponieważ mówi o podstawowych wartościach, przypomina co w życiu ważne. Opowiada m.in. o miłości, nadziei, równości, szacunku do drugiego człowieka, wartości, jaką jest samo życie, które należy godnie przeżyć. Ktoś jednak mógłby pomyśleć, na co może, np. wskazywać Wasza okładka lub tytuł płyty, że ma ona charakter religijny. Myślę jednak, że Bóg w Waszych tekstach stanowić może symbol, symbol dobra, nadziei.

Bryl: Ja akurat cieszę się, że tak myślisz, bo ja też tak uważam, i bardzo podoba mi się to, co powiedziałaś, ale oczywiście każdy może to interpretować po swojemu.

Bea: No właśnie, to zależy od indywidualnej interpretacji.

Bryl: Tak, bo na słowo Bóg następuje niesamowita erupcja ludzkiej fantazji oraz jakiegoś domniemywania. Tak więc pozostawiam to indywidualnie wszystkim. Nasza muzyka jest w ogóle integracyjna, tak bym ją nazwał. Oprócz tego pięknego co powiedziałaś, to jeszcze jest integracyjna.

Bea: Jednak pojawiają się symbole i określenia religijne czy to chrześcijańskie, czy wyznania rasta. Czy staracie się łączyć jakoś oba te wyznania?

Bryl: Nie, tzn. wiesz, ja mówię tutaj za siebie. Uważam, że muzyk który gra, tak jak wcześniej powiedziałaś, dla każdej publiczności, nie powinien być zaangażowany religijnie, w sensie jakoś tak doktrynalnie, tzn., aby jednocześnie propagować i nawoływać do wstąpienia do konkretnych odłamów religijnych, przynajmniej ja tak uważam i nigdy w życiu niczego takiego nie popełnię, bo wiesz, taką mam właśnie wizję tego wszystkiego.

Bea: Macie świadomość oddziaływania i wpływu Waszej muzyki i tekstów na ludzi, szczególnie młodego człowieka, którego wewnątrz dopiero się kształtuje? Muzyka, w ogóle sztuka, wpływają na emocje i poglądy młodego człowieka o wiele bardziej niż wykłady czy kazania.

Bryl: Tzn. niekoniecznie, wiesz, bo wielu starszych ludzi przychodzi na koncerty, którzy mają już dużo bardziej ukształtowane wewnątrz (śmiech) i spotykamy się miło w podróży. I dzięki temu chce się nam grać, ponieważ przychodzą tacy ludzie i mówią, że byli z nami przez te lata i było właśnie fajnie.

Bea: Ale macie też wielu młodych fanów?

Bryl: Tak, zgadza się.

Bea: I w zależności od tego jakiej muzyki słuchają, czy to będzie, nie wiem, dołujący metal, czy agresywna nazistowska muza, czy właśnie pozytywne reggae, w taki sposób wpłynie to na ich wewnątrz, duszę, wrażliwość i osobowość; swoimi piosenkami wskazujecie im drogę, dajecie siłę. I myślę, że spełniacie tu swego rodzaju misję edukacyjną.

Bryl: Wiesz no, po prostu, jest w tym też egoizm. Chcielibyśmy, aby nasi fani byli w dobrym zdrowiu i długo żyli, aby mogli długo słuchać naszej muzyki (śmiech). Nie no, oczywiście żartuję. Ale to przyjemnie jeśli ktoś przychodzi do Ciebie po 30 latach, albo też przychodzi pierwszy raz i mówi, że jakiś utwór zrobił na nim wrażenie, i że spowodował jakieś tam decyzje, niekiedy nawet poważne życiowe decyzje, albo mówi, że te piosenki pomagały mu przez jakiś czas, to wtedy trudno się nie rozczulić.

Bea: No tak, bo słuchając Waszej muzyki wkracza się w zupełnie inną rzeczywistość, robi się lżej na duszy.

Bryl: no, mam nadzieję.

Bea: Zmienia się również sposób myślenia, emocje, nastawienie do świata, bo czasem to jest taki dół i stres. Na co dzień mamy problemy w pracy, szkole, nieprzychylnie nastawieni ludzie, itd..

Bryl: No wiesz, my jesteśmy przykładem zespołów sceny niezależnej, zespołu bardzo niekomercyjnego. Przez ten zespół przewinęło się stu muzyków, zanim skład się ustabilizował. No, to było grubo ponad 20 lat temu, zanim to nastąpiło, a pierwsze 10 lat to było czyste szaleństwo i wariackie koncerty, i właściwie zawsze zaangażowani byliśmy w jakieś takie sprawy, czy to ekologiczne, itp.. Ostatnio grałem właśnie w psychiatryku, w Świeciu i też było bardzo fajnie.

Bea: Tak? w zakładzie psychiatrycznym? Wow! I jak przyjęli koncert, podobało im się?

Bryl: Taaak. I w ogóle bardzo się zaprzyjaźniłem i będę tam przyjeżdżał (śmiech).

Bea: No to super, to jest przecież taka fajna forma terapii dla tych ludzi.

Bryl: No oczywiście, bardzo fajna terapia, bo po prostu, aż się palą, żeby wziąć udział. No i chcę w przyszłym roku zrobić tam jakiś mały festiwal.

Bea: No to świetny pomysł!

Bryl: Tak, po prostu na 140 pacjentów (śmiech).

Bea: Sztuka oddziałuje pozytywnie na człowieka.

Bryl: Tak, to prawda, no i oczywiście zdrowe i ładne otoczenie. Bo to jest zakład zrobiony według norm Unii Europejskiej i tam nie śmierdzi, jest piękny park, piękne toalety, w ogóle tak jak w pensjonacie, co ma oczywiście ogromny wpływ na tych ludzi, którzy nie mają smutnych minek, nie są zdołowani, tak jak np. w psychiatrykach, które wyglądają niemalże jak rzeźnia.

Bea: No tak, w wielu zakładach jest bardzo mroczna atmosfera.

Bryl: Ale już się tak nie torturuje tych ludzi prądem, obecnie się metody zmieniały tak, że jest dużo fajniej niż kiedyś.

Bea: A czy podejmując decyzję o powrocie po 11 latach przerwy, zrobiliście to z myślą o ludziach, czy dla siebie?

Bryl: Bardziej dla ludzi, bo w zasadzie to były namowy i nawoływania, które trwały dużo lat. A jeśli chodzi o to, czy dla siebie, to ja mogę mówić tylko za siebie. Ponieważ złamałem słowo, kiedy powiedziałem, że zespół nigdy nie

zagra. No i to właśnie zrobiłem dla siebie, kiedy specjalnie zламаłem słowo. Przyszedł na to w życiu czas, bo stwierdziłem, że moje słowo jest nieważne i nie ma znaczenia w porównaniu z oczekiwaniami i uczuciami tych setek czy tysięcy ludzi, którzy czekali na nasz powrót, także moje zdanie przy nich się nie liczyło.

Bea: Od dłuższego czasu przymierzaliście się do powrotu, czy to był taki spontan?

Bryl: No, trudno powiedzieć czy spontan. Przyczynił się do tego też niejaki Piter, organizator festiwalu w Ostrudzie, który nam zaproponował tam występ, no i wystąpiliśmy jako „Magnetosfera”. Nie chcieliśmy wracać jeszcze do poprzedniej nazwy. Po paru koncertach okazało się, że jesteśmy jak najbardziej na miejscu, i że nie jest to jakiś odgrzewany powrót, tylko, że potrzebna rzecz i powróciliśmy do nazwy „Izrael”.

Bea: Jesteście kumplami. Znaście się już wiele lat. Znaliście się wszyscy jeszcze przed powstaniem zespołu, czyli przed 83. rokiem?

Bryl: No, w większości tak, ale może i ktoś doszedł. Potem poznaliśmy Wojtka Kiniorskiego – saksofonistę, ale on też był takim starym kolegą, któregośmy podziwiali i w końcu zaproponowaliśmy mu granie

Bea: A jak długo jeszcze zamierzacie grać?

Bryl: Myślę, że tak długo, jak będziemy potrzebni i będziemy w stanie.

Bea: Jak długo starczy Wam sił i zdrowia.

Bryl: Tak długo, jak długo będziemy wiedzieli i odczuwali, że ludzie nas potrzebują, no bo to właśnie przez te lata okazało się najważniejsze ze wszystkiego. To daje też motywację i daje usprawiedliwienie, takie potrzebne usprawiedliwienie. Daje też tą pewność siebie na scenie.

Bea: Gracie już długo, 25 lat.

Bryl: Nawet więcej.

Bea: Więc można Was określić jako takich dinozaurów polskiego reggae?

Bryl: No, można tak powiedzieć. Jesteśmy w ogóle prakomórkami polskiego reggae (śmiech).

Bea: A myślicie już może o następnej płycie?

Bryl: Tak, tak. Chcemy zrobić płytę dubową, czyli instrumentalną do płyty „Dża ludzie” z mistrzem tego gatunku, czyli Mad Profesorem, który nagrywał tę płytę. I chcemy następną płytę zacząć już, powiedzmy na przełomie roku. Chciałbym też, aby to była jednak nowa płyta z zupełnie nowymi, innymi piosenkami.

Bea: „Dża ludzie” nagrywaliście w Londynie?

Bryl: Tak, tak. Kończyliśmy w Polsce, w Londynie zaczęliśmy.

Bea: A ten Mad Professor....?

Bryl: To jest taki facet, który mnóstwo nagrał. Głównie inżynier studyjny. Nagrywał mnóstwo gwiazd w swoim studio w Londynie.

Bea: On jest Anglikiem?

Bryl: To jest Jamajczyk, który osiadł w Wielkiej Brytanii, tak jak wielu innych muzyków reagowych. To, można powiedzieć, taki człowiek skała. Po prostu ma to swoje studio już jakieś 30 lat i ma takie swoje brzmienie, że właściwie się wie, po co się tam przyjeżdża. To jest nasza druga płyta nagrana u niego. Pierwszą nagraliśmy w 91. roku, pod tytułem „1991” właśnie.

Bea: A tak, a propos dzisiejszego koncertu. Przypadł on na zakończenie festiwalu „Wakacyjne Kadry”. Co w związku z tym myślisz o takich festiwalach, lubisz dobre kino?

Bryl: Bardzo lubię dobre filmy. Jeden z moich ulubionych to „Lucky Man” Lindsay Andersona z 73. roku. Muszę powiedzieć, że ten film zmienił bardzo moje życie. Tak samo, jak ludzie mówią, że muzyka zmienia ich życie, tak mnie ten film zmienił życie.

Bea: Dlaczego?

Bryl: Miałem wtedy naście lat, kiedy go pierwszy raz obejrzałem. Podobała mi się otwartość z jaką opowiadało się w tym filmie o skomplikowanych sprawach i aspektach życia. O chciwości i pieniądzu, i tym wszystkim, całym

zamęcie w tzw. systemie, i robienia tzw. kariery. To było tak pięknie w tym filmie pokazane, że pomogło mi to w wyborze takiej drogi życiowej, dzięki której jestem dziś muzykiem i śpiewam o wolności, albo takie różne.

Bea: Dawniej Wasze piosenki były bardziej buntownicze.

Bryl: Chodzi o to, że nie ma już komuny. Wiesz, nasza muzyka była antysystemowa. Tamten stan był dużo bardziej opresyjny od tego, jaki mamy w tej chwili. Tak więc powiedzmy, że ten nasz proces, jeśli chodzi o teksty, jest zależny od czasów w jakich żyjemy. Chociaż nie wszystko jest wspaniałe, ale na pewno i przede wszystkim nie można, jak to się mówiło, człowieka gdzieś zniknąć, nie bez słowa.

Bea: No tak, świat nigdy nie był idealny i nigdy nie będzie, to normalne i oczywiste.

Bryl: Oczywiście, ale ja wierzę w to, że będzie coraz lepiej, tu chodzi nie o wiarę, ale ewolucję.

Bea: Rewolucja duchowa?

Bryl: Tak, ale ewolucja też. Uważam, że mamy szansę być jeszcze lepsi, i jeszcze lepsi.

Bea: Właśnie takie nastawienie do świata podoba mi się w Waszych tekstach. Przyjechaliście dopiero dziś?

Bryl: Tak.

Bea: Czyli nie mieliście okazji obejrzeć miasta, ani żadnego filmu w ramach Kadrów?

Bryl: Nie.

Bea: A jak lubicie spędzać wolny czas? Teatr, kino, czy może bardziej aktywnie – góry, rower?

Bryl: Trudno jest powiedzieć, bo my mamy bardzo dziwne życie przez to właśnie, że nie wiadomo kiedy właściwie będzie tak zwana aktywność. Czy będziemy rano w podróży, czy w nocy. No i każdy z nas spędza wolny czas inaczej, na pewno.

Bea: A wakacje, jak zamierzacie spędzić?

Bryl: Niektórzy z nas nie będą mieli w ogóle wakacji, bo ciągle gramy.

Bea: No tak, koncerty.

Bryl: Tylko Darek Malejonek będzie miał wakacje, bo pojechał do Chorwacji i nas zostawił, tak, że gramy tutaj bez niego.

Bea: Oj, czyli nie będzie go na koncercie?

Bryl: Tak, dziś go nie będzie niestety.

Bea: Wakacje w Chorwacji, spoko.

Bryl: Tak, pojechał grać Chorwackie reggae (śmiech).

Bea: No to fajnie. Czytałam na niektórych forach internetowych, że niektórzy przyczepiają się do Waszego angielskiego, co o tym myślicie?

Bryl: Wiesz, ludzie przyczepią się do wszystkiego. Mogą się czepiać wielu rzeczy. Każdy śpiewa trochę inaczej po angielsku. Darek, np. śpiewa bardziej tak po jamajsku, czyli akcent ma bardzo dobry. Ja celowo nie przejmuję się akcentem.

Bea: Ale to jest, tak mi się wydaje, specyfika tego gatunku muzycznego, że język angielski jest tak charakterystycznie śpiewany. Niektórzy muzycy specjalnie jeszcze zniekształcają trochę ten język i akcentują taką sztywność, brak akcentu angielskiego.

Bryl: Angielskiego jest tyle rodzajów na świecie. Jest angielski- amerykański, który bardzo różni się od brytyjskiego samą wymową. Jest angielski – rosyjski, angielski – niemiecki, angielski – francuski, oni też mówią po swojemu. Ja bym chciał mieć swoją, oryginalną angielszczyznę, która jest bardzo zrozumiała i prosta, i do tego dążę, i temu podporządkowuję to wszystko.

Bea: Powinno się zresztą zwracać większą uwagę na treść, a nie taką głupotę, jak akcent i poprawność wymowy.

Bryl: No i właśnie uważam, że powinno się nas mobilizować bardziej w sprawie merytorycznej, aniżeli werbalnej. Zwracać uwagę na to, co jest w tekstach, a nie patrzeć na formę; bo zwracać uwagę na formę ludziom przed pięćdziesiątką, to jest trochę stracony czas (śmiech).

Bea: Ok, dzięki za poświęcony mi czas.

Bryl: Proszę bardzo i dziękuję również.

Rozmawiała: Beata Tokarzewska

[Zobacz fotoreportaż z koncertu Izraela>>>](#)